

Dowódca czy rzeźnik?

20 grudnia 2022

Znani w historii dowódcy wojskowi oceniając znikomą szansę pokonania przeciwnika, zarządzali odwrót albo zawieszenie broni, by ustalić warunki kapitulacji, lub pokojowe. Takie były koleje armii francuskiej i niemieckiej. Przywódcy i dowódcy ograniczeni wojskową rutyną i niewyszukanym intelektem prowadzali do sromotnej klęski. Najgorzej w aktualnej wojnie globalistów ze zdrowym rozsądkiem wypadają dowódcy wspinający się za wszelką cenę na wyżyny roli głównodowodzących sił zbrojnych własnego kraju.

Od dnia, kiedy aktor komediowy w roli prezydenta Ukrainy rzucił wezwanie do publicznego pojedynku zdobywcy ósmego dana sztuk walki, media stronią od dalszych cytatów z jego złotych myśli. Na plan pierwszy natomiast wysforował się generał porucznik Walerij Fiodorowicz Załużny. Jak większość nominatów na ważne funkcje stawia na bezwzględną dyscyplinę. Zdziesiątkowana miesiącami walk armia ukraińska od września opiera się na doraźnej brance ludzi nieprzygotowanych do udziału w wojnie, zwłaszcza na pierwszej linii. Naturalnym skutkiem tej konfrontacji jest dezercja. Dyscyplina według Załużnego, któremu marzy się sprawna armia zachodnia pod jego dowództwem, to ślepe posłuszeństwo zgody na śmierć. Nie ma szansy, by w tej głowie zagościła myśl o zawieszeniu broni, bo rozkazy płyną z kręgów cywilnych globalistów Waszyngtonu, którym wojna oddaje pierwszorzędną usługę depopulacyjną. Najwyraźniej w wypowiedziach Załużnego w prasie ukraińskiej i zachodniej nie dźwięczy radość z nieprzerwanej fali zwycięstw medialnych.

Niepokój o kroki podejmowane przez ukraińskie władze sterowane zza oceanu przejawia kolejny raz gość sędziego Andrew Napolitano – pułkownik Douglas MacGregor. Zwraca on uwagę na kłopotliwe zachowanie polskiego prezydenta i rządzących, którym wydaje się, że Amerykański potencjał jest w stanie

podjąć wojnę z Rosją.

[]

– Zaczynając od tematu zdarzenia, w którym mógł przypłacić życiem Komendant Główny Policji w Polsce z powodu eksplozji jakiegoś ukraińskiego przedmiotu, jaki eksplodował w jego pomieszczeniu. Co pan na to?

– Wiem tyle, co przeczytałem w artykule przysłanym z Polski. To były dwa granatniki, które miały być wykorzystane w systemie urządzenia stereo. Ofiarowane jako podarunek przez szefa policji ukraińskiej w intencji podtrzymania bliskich relacji i współpracy. Okazało się, że w jednej części pozostawiono prawdziwy granat, który celowo, bądź przypadkiem eksplodował. Nie wiadomo. Trudno sobie wyobrazić jak coś takiego mogło przejść kontrolę graniczną z Ukrainy do Polski bez wykrycia. Komendant musiał to ukryć jakoś.

– Może dostarczono pocztą?

– Nie wiem. Wiadomo o istniejących antagonizmach między Polakami a Ukraińcami, więc to otwiera paskudną kartę dyskusji nad celowym, bądź przypadkowym charakterem wypadku. Przesłałem panu mailem fakty i to wszystko, co wiem.

– Jakie obrażenia odniósł komendant?

– Znikome, jakieś zadraśnięcia. Nic poważnego.

– Polski prezydent podkreśla narrację wojenną, zapowiadając zaangażowanie polskich oddziałów.

– Jutro mam poprowadzić rozmowę z wiceministrem obrony (3-gwiazdkowym generałem), który 29 listopada ostrzegał, że ta wojna nabiera dynamiki, więc zachodzi prawdopodobieństwo zaangażowania się Polski w nią. Wspomniał o przygotowaniach do powszechnej mobilizacji. Nasze źródło potwierdza, że ma być zorganizowane 200 000 żołnierzy w mobilizacji zapowiedzianej

na przyszły rok. Cokolwiek o tym myśleć, trzeba przyznać, że Polska jest zupełnie osamotniona w swoim entuzjazmie podjęcia agresji przeciw Rosji. Może z wyjątkiem Rumunii.

– Dość niepokojące. Jest wywiad w „The Economist” z generałem Załużnym, w którym apeluje on o pomoc w liczbie odpowiadającej 300 000 armii i to dobrze wyposażonej. Musi chyba wiedzieć, że to niemożliwe.

– Podczas spotkań, rozmowy dotyczyły pomocy w sprzęcie w ramach wsparcia ze strony koalicji dobrej woli. Ta wypowiedź martwi. Prezydent Biden od początku zapowiadał, że nie będziemy się angażować bezpośrednio w konflikt wojskowy z Rosją. Widać jednak, że zbliżamy się do niego, zwłaszcza przez Polaków. Problemem jest zawsze sojusz z państwem stosunkowo niewielkim, które zawsze dąży do wykorzystania wpływu dla własnego interesu. Załużny nadmienia, że dysponuje 194 000 żołnierzy gotowych do walki. Kolejne 500 000 to już niekoniecznie żołnierze. Mogą to być policjanci, oddziały paramilitarne, które nie nadają się do zadań frontowych. Trzeba uwzględnić ogromną liczbę strat, jaką poniosła strona ukraińska. O ile Załużny wydaje się otwarty i realistyczny do bólu, to Zełenski kibicuje wojnie za wszelką cenę. Jego oświadczenia ośmieszyły go nieodwracalnie. W panującej sytuacji, kiedy Kijów jest zagrożony atakami, a Zełenski namawia ludzi do pozostania w mieście, może wreszcie ktoś wystąpi o rozejm. Załużny ma łączność z Moskwą, bo z Zełenskim nikt nie chce rozmawiać. Ma również możliwość kontaktu z Pentagonem, tylko że kiedy generał Milley próbował zwrócić uwagę, że potencjał Ukrainy został wyczerpany, politycy przemilczeli to. Rosjanie przestali pokładać nadzieje możliwości rozmów z Zachodem.

– Wspomniał pan, że szpitale ukraińskie są całkowicie zapełnione rannymi i umierającymi żołnierzami.

– Nikt w aktualnej administracji nie ośmieli przyznać się do strasznego błędu, jaki popełnili, ryzykując istnienie Ukrainy.

– Co podsuwa w tej chwili Bidenowi podjęcie decyzję wzorem L.B.J. o stworzeniu dobrowolnej koalicji z 2-3 państwami NATO?

– Sądzę, że wszyscy są jakby upojeni tą samą mieszanką, na którą składa się ocena, że Rosja jest słaba, żołnierze byle jak szkoleni, niekompetentni, więc utrzymują kurs poparcia dla Ukraińców, że będą w stanie zwyciężyć. Ich zdaniem wystarczy ustanowić strefę zakazu lotów, by pod jej pretekstem utworzyć bezpieczną przystań w pobliżu granicy z Polską. Sprowadzić tam wycofujące się oddziały uciekinierów i pokonać Rosjan. L.B. Johnson miał świadomość wsparcia ze strony marynarki USA, lotnictwa i piechoty dokonując inwazji na Wietnam Północny. My nie mamy takiej przewagi nad Rosją. Mamy do czynienia z warunkami całkowicie otwartej walki na lądzie. Do nich należą wszelkie możliwości pułapek. My bylibyśmy znacznie uzależnieni od Polaków. Byłoby wysoce nieracjonalne ze strony Amerykanów, gdybyśmy weszli z Polakami, którzy są szkolonymi i odważnymi żołnierzami. Poza nimi i Rumunami może jeszcze jakieś oddziały specjalne Brytyjczyków. NATO nie ma kogo wysłać. Oczekiwania Załужnego przekraczają możliwości całej Europy, która przekazała im już większość własnego sprzętu, a przejęty przez Rosjan został zniszczony. Powoływanie się na dane, czy wypowiedzi źródeł ukraińskich nie budzą zaufania. Kłamią na każdy temat. Zapowiedź zmobilizowania dużej liczby nowych oddziałów przez zgarnianie młodych ludzi z klubów przez ukraińskich nazistów, zmuszanie cywilów do zakładania mundurów i posłanie ich na front jest taką samą gwarancją wygranej, jaką mieli Niemcy wiosną 1944 roku.

– Jaką rolę odgrywa Białoruś?

– 75 000 żołnierzy rozstawionych wzdłuż granicy litewskiej i polskiej i dodatkowo z południa to lojalny sojusznik Rosji.

– Naprawdę trudno zrozumieć szaleństwo polskiego prezydenta gotowego wznieść pozogę, którą historycy zapiszą jako III wojnę światową.

– Powracamy znów do kwestii małego państwa wykorzystującego możliwości silniejszego sojusznika do własnego interesu.

– Czy presję na Bidena wywrą globaliści, czy ludzie z Pentagonu w poparciu Polski?

– Wielu traktuje dzisiaj Polskę jako odskocznię do Rosji, którą powinniśmy wykorzystać dla uniknięcia całkowitego zniszczenia Ukrainy. Z tego powodu napisałem artykuł, a w nim prawdopodobieństwo, że któregoś wieczoru Joe Biden wystąpi z orędziem telewizyjnym, zapowiadając Amerykanom, że właśnie podjął decyzję wysłania na Ukrainę oddziałów w celu zaprowadzenia bezpiecznej strefy na zachodniej Ukrainie w imię pokoju i demokracji, co nie ma nic wspólnego z faktyczną sytuacją tego kraju. Problem tylko, że Rosja to nie Wietnam, a potężne mocarstwo.

– A Kongres będzie milczał, bo wiemy, że podstawowym celem globalistów jest obalenie Putina.

– Stąd tak bardzo mi zależy, by ludzie zapoznali się z tym, co napisałem i co mówię, że cokolwiek będą słyszeć na temat usprawiedliwienia naszej interwencji na Ukrainie, należy natychmiast odrzucić jako niebezpieczny nonsens. Szanse na rozwiązanie istniały, ale zostały zmarnowane w lutym i w marcu tego roku, nawet w kwietniu. Nie wysłaliśmy dużych sił, bo ich nie mamy, a te, co są, są nieprzygotowane. O tym na pewno mówił gen. Milley za zamkniętymi drzwiami jako realista.

– Czy mamy czterogwiazdkowych dowódców w Polsce?

– Nie wiem dokładnie, może nim być dowódca 5. korpusu, który tam aktualnie stacjonuje. Są 3-gwiazdkowi, jest 4-gwiazdkowy i 2-gwiazdkowy. Mają 45 000 żołnierzy przygotowanych do obrony polskiej granicy, nie sądzę, żeby byli w stanie wkroczyć na Ukrainę, skonfrontować się z takim wrogiem jak Rosjanie. Proszę pamiętać, że prezentuję opinię mniejszości. W Waszyngtonie nie słyszy się innej opinii o Rosjanach oprócz wyłącznie złej.

– Jako realiści jesteśmy uznawani za szaleńców.

– Tak jest. Na to wszystko patrzą Europejczycy, nie rozumiejąc, że straciliśmy zdrowy rozsądek, staliśmy się niewiarygodnym partnerem. Niebawem możemy zobaczyć, jak NATO błyskawicznie przechodzi do historii, a wszystko, co niby staraliśmy się zachować, zniknie.

Wstęp i tłumaczenie: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net